

BOLSZEWICY PODSYCAJĄ ZA- RZEWIE PRZYSZŁYCH WOJEN

Dla wykazania swojego znaczenia w czasie roko-
wań z Rumunją

RUŚ PODKARPACKA STAŁA SIĘ BOLSZEWICKĄ

MOSKWA, 22 marca. — Bolszewicki rząd rosyjski z najwię-
szą uwagą śledzi napięcie sto-
sunków politycznych pomiędzy
Bułgarią i Jugosławiją z powodu
działalności bułgarsko-macedo-
ńskich rewolucjonistów. Rząd buł-
garski pod naciskiem rządu serbs-
kiego aresztował kilkadziesiąt osób,
ogłaszając je przywódcami buł-
garsko-macedońskich rewolucjo-
nistów. Rząd serbski jednak prze-
rzwał podstęp faszyzującego rza-
du bułgarskiego i zażądał aresz-
towania właściwych rewolucjoni-
stów, grzając w razie odmowy, o
kapucję jednego z bułgarskich
kapłanów węgla w Penikie,
położonych załazł w od-
ległości 40 mil od stolicy Buł-
garii, Sofii.

Drugim niepokojącym zjawie-
niem w środkowej Europie, wy-
wodowanym — najprawdopodobniej
przez propagandę bolszewicką, —
jest wynik wyborów w Rusi Pod-
karpacciej do parlamentu cesar-
skiego, w których zwyciężyli prawie
sami komuniści. Równocześnie z
niezadowolaniem ludności Rusi
Podkarpacciej z panowania cesar-

PRZECIWI PRZEDŁUŻENIU DNIA PRACY

Międzynarodowy komitet robo-
tników powołał uchwale, odrzuca-
jąc stanowczo przedłużenie
dnia pracy i żądając powszech-
nego zatwierdzenia przez wszyst-
kie państwa postanowień kon-
wencji waszyngtońskiej.

JAKIM OBYWATELEM JEST LEJZOR NOAH HAMMERLING, SENATOR RZECZY- POSPOLITEJ POLSKIEJ?

BRONISŁAW D. KULAKOWSKI.

W znanej każdemu dziecku amerykańskiemu powieści Edwar-
da Everett Hall czytamy dzieło człowieka, który prze-
kazał Stany Zjednoczone i za to został pozbawiony prawa do
posiadania Ojczyzny. Tytuł powieści tej, która należy do polski je-
zyk dla młodzieży przełożył, jest „The man without a Country”,
człowiek bez ojczyzny. Dzieje pana Lejzora Noah Hammerlinga
nie są tragicznymi. Przeciwnie: życie ma jednakże, jak podszkwa-
la jego ubrań, ba, w garderobie wiec posiada nawet majestatyczny
tęgi senatora polskiego. Wziął go dyplomatem polskim pociegiem
mistrz Paderevski, chciał z niego zrobić ministra sprawoznać,
przymywał go na stacji arcybiskup Teodorowicz z bukietem w rę-
ku jak sławną baletnicę lub reprezentanta szpady czy też muzyki. On
to był obojętny między republikańskimi kłótniami poczętymi,
Witosem, na cześć którego obecny poseł do Francji pisał nazwał,
a kierem katolickim i dmoścyszczym. Przedszedł do historii. Ale
przyszłego biografa tego rzeźnego „plasta” na samym początku
zycioru spisywało prawdziwa łamigłówka: jakim obywatelom jest
Lejzor Noah Hammerling?

Urodzenie tego wielkiego człowieka otacza przedzwyczaj-
nym tajemnicą wstępnego wieści. Oto badany w komisji
Stanów Zjednoczonych w sprawie porozumiewania się z
nieprzyjacielem w czasie wojny na zapytanie, czemu podlega pro-
bę o papiery obywatelskie fałszywie i krzywozręcznie zeznał,
że się urodził na wyspach Hawajskich, odrzekł dosłownie, co
następuje:

„My reason for that was that I was so disgusted with where
I came from, that I understood that I can select my own birthplace
(powodem tego było obrzydzenie do tego miejsca skąd pochodzę
z Mołdowskiej) tak, że myślałem, że mogę sobie sam wybrać miejsce
urodzenia”.

Jest to zupełnie nowy i dotychczas nieznany wypadek w histo-
rii cudów. Wiemy, że w różnych religiach istnieje wiara we
wielkie dobrodziejstwa bogów według własnego wyboru, ale dotyczy
się to zawsze faktu zafajka w ciążę wybranej Matki, poczem już
działało prawo fizjologii. Ale jak można wybrać sobie miejsce
urodzenia po porodzie matki jest to nowa i wielka tajemnica, która
napędziła zdumienie amerykańskich senatorów. Jednak mimo
całego uroku tajemniczości, przewyższającej wcielenia Buddy,
Bramy, Wiedzy i Siwy oraz innych bogów, ten wybór nadprzy-
rodzony ze strony Hammerlinga nie dał mu praw obywatelskich
nigdzie. Nie stanowi prawnej podstawy do korzystania z żadnego
obywatelstwa. Jest tylko źródłem nowej legendy. Ale pan Ham-
merling jest polskim senatorem i to nie byle jakim, gdyż według
roku specjalnego Senatu, „nie można go uważać za człowieka po-
zbawionego honoru”. Ma więc zapewnienie bardzo szerokie po-
do do dalszych popisów, skoro krzywozręcznie nie można uważać
za czyn niehonorowy. Wyrok ten Senatu Polskiego rozpoczyna
nową kartę historii polsk o honorze.

Zabudmy więc prawdziwą stronę obywatelstwa tak zagadkowego
pana Hammerlinga.

1) Nie jest i nie mógł być uważany za obywatela austriackiego,
a więc i korzystać z praw tego obywatelstwa wynikających, a przez
traktat wersalski w stosunku do uzyskania obywatelstwa polskiego
zapewniających, gdyż nie stanął do służby wojskowej, ani o zwol-
nienie z poddaństwa austriackiego nie prosił, stał się więc dez-
terem ze wszystkimi skutkami tej zbrodni.

2) Nie jest i nie mógł być obywatel amerykańskim, gdyż
papiery obywatelskie dostał nieprawie, uciekając się do zbrodni
krzywozręczności, a we wszystkich cywilizowanych krajach zro-
dzenia nie może być źródłem prawa, a po drugie zjawiając się tu za
paszportem polskim tym samym sam stwierdził, że nie jest oby-
watel.

(Ciąg dalszy na str. 3-iej.)

Papież umizga się do Rosji

Wykazuje kardynałom korzyści pozyskania Rosji dla Rzymu

RZYM, 22 marca. — W mo-
wie, którą papież ma odczytać
w poniedziałek na sekretnym
konsystorzem zwołanym z racji
kreowania nowych kardynałów
amerykańskich, a napisanej już
do kilku tygodni, papież ma za-
miar poruszyć najważniejsze za-
gadnienia polityki europejskiej i
całego świata, a w szczególności
sprawę bolszewickiej Rosji. Papież
skorzystał z okazji zamia-
nowania dwóch amerykańskich
praelatów kardynałami i przed-
stawi uczestnikom konsystorzu
konieczność pozyskania praw-
sławnej Rosji na łono kościoła
rzymsko-katolickiego przy po-

Nominacja Hardinga miała być „ku- piona” za milion dolarów Yennings

Były senator dokonał transakcji na konwencji partii repu-
blikańskiej w Chicago

LONG BEACH, Cal., 22 marca.
— Al Jennings, były rabin
pocłógów kolejowych, a nastę-
pnie misionarz i politykier otrzy-
mał od Komisji senatu wezwanie
by powiedział, co wie o rzeko-
mym zakupieniu za \$1,000,000
na konwencji partii republikań-
skiej w Chicago w 1920 roku na
mimacji na prezydenta St. J.
dla zmarłego prez. Hardinga,
gdy delegat konwencji przez
długi czas nie mógł dojść do po-
rozumienia, kogo wyznaczyć na
kandydata na prezydenta, a
wreszcie niespodziewanie zgodił
się na osobę zmarłego prez.

Prezydent Coolidge, prze-
mawiając do delegacji chłopów,
zapewnił ich, że są ojcami przy-
szłych obywateli. Takimi będą
przyszli „obywatele” jakichś dzi-
cielski młodzieńcy. Młodzieńcy
powinno się wyznaczyć spośród
praw, młodości, ale nie może za-
pominać o odpowiedzialności,
jaka na nią czeka w przyszło-
ści.

Młodzieńcy powinna być prze-
konana, że tego wszystkiego,
czego się obecnie uczą, kiedyś
będzie potrzebowali, gdyż wyro-
sni na mężczyzn. Obywatele mu-
szą umieć znosić i być posłuszni
prawom, a nie będą umieli tego
czynić, gdy się nie nauczą
posłuszeństwa w młodości. Do-
bra młodość wyrosnie na do-
brych obywateli, a dobru obywateli
wiele stworzą, szczególnie spo-
łeczeństwo i kraj”.

Gwałtowne trzęsienie ziemi w Nikaragua

SAN SALVADOR, 22 marca. —
Przyrządy do rejestrowania trzę-
siei seismografy zarekordowały
tutaj gwałtowne wstrząśnienie
ziemi w odległości 450 kilome-
trów od San Salvador. Trzęsie-
nia ziemi na wybrzeżach środku
w Ameryki trwały ciągle nie-
przerwanie, wywołując panikę
wśród ludności.

Śmierć niemowlęcia w elek- trycznej kółce

ROCHESTER, 22 marca. —
Dzieciństwo — młodziścze nie-
mowlę podległo podległy
złazę w elektrycznej kółce, spo-
spalo się na śmierć w pomie-
nach, które ogarnęły kółką z
powodu krótkiego spisku. Matka
dziecięcia zauważyła tragicz-
ny wypadek wtedy, gdy zwołki
dziecka były już spalane na wę-
giel.

LONDYN. — Kalif mdał się 5
marca specjalnym pociegiem do
Egiptu, zabierając ze sobą 4 zo-
ny, syna, córkę, kilka kobiet z
orazaki i 4 eunuchów.

ILE WINNA FRANCJA ANGLIJ?

Odpowiadając w izbie gmin na
zapytanie, kanclerz skarbu o-
głosił, że cały dług francu-
ski w Angli wynosi 822,895,468
funtów sterlingów, z czego 514,
482,000 ma być wypłacone w fun-
tach, reszta zaś w dolarach.

Arcybiskup Cieplak wy- puszczony z więzienia

Wyrodam macocha skazana na więzienie

BROOKLYN, 22 marca. —
Pani Józefina Feger, wyrod-
na macocha uznana winną
przypiekania gorącym żelazem
swoich pasierbic, została ska-
zana przez sędziego Callagha-
na na trzy miesiące więzienia,
o ile sąd apelacyjny nie ska-
si wydanego wyroku. Sędzia
Callaghan odrzucił żądanie o-
brońcy oskarżonej macochy
poddania w wątpliwość zeznań
katowanych przez macochę
dzieci, sześciolatniej Paulinki
i ośmioletniej Anny, potwier-
dzonych przez zeznania siasia-
dów, którzy widzieli na ciele
dzieczyny ślady poparzeń,
które lekarze uznali jako ce-
lowo zadane, przez drugą oso-
bę, bo dzieci nie byłyby w mo-
ności w ten sposób poparzyć
się same.

PRAWDOPODOBNIENIE ZMUSZONY BĘDZIE WYJECHAĆ ZAGRANICZĄ

Dla umożliwienia stosunków pomiędzy papieżem
i Rosją

MOSKWA, 22 marca. — Centralny komitet wykonawczy po-
stanowił wypuścić z więzienia arcybiskupa Cieplaka, głowę rzy-
msko-katolickiego kościoła w Rosji, skazanego ubiegłego roku na
śmierć wraz ze swym doradcą praelatem ks. Butkiewiczem, na któ-
rym wyrok został wykonany w wielki piątek zeszłego roku.

Uwolnienie z więzienia arcybiskupa prawdopodobnie będzie
zmuszonym wyjechać z Rosji.

Uwolnienie skazanego na śmierć arcybiskupa przypisują w
kołach rządowych, coraz bardziej zacieśniającym się stosunkom
politycznym pomiędzy papieżem, a bolszewickim rządem rosyjskim.

NIESZCZĘŚLIWA MATKA ZARABAJĄ SWOICH DWOJE DZIECI

Pomieszczenie zmysłów powodem strasznego czynu matki

PHILADELPHIA, 22 marca. —
W przystępie nagłego obłąkania,
Schula Schultz zarabiała dzieł w
nocy skierując swoich dwóch
drobnych dzieci, zadając również
sami samej w sztyg głęboką ranę
tu samą siekierą. Stan zdrowia
nieszczęśliwej matki jest groźny.
Sasiadzi opowiedzieli policji
prowadzącej śledztwo, że pani
Schula od kilku dni zachowywa-
ła się dziwnie, nie odpowiadając
na podrośnięcia sąsiadów i roz-
mawiała sama z sobą. Kartka po-
zostawiona na stole przez nie-
szczęśliwą matkę nie wyjaśnia ni-
czego, co mogłoby dać policji pe-
wne wyjaśnienie tragicznego wy-
padku.

Nie zapomnijcie o Funda- czm Im. Piłsudskiego!

Rokowania holendersko-
rosyjskie zerwane

BERLIN, 22 marca. — Roko-
wania holendersko-rosyjskie to-
czące się od kilku tygodni dla
zawarcia traktatu handlowego
zostały zerwane. Obydwe delega-
cje zostały odwołane. Delegacja
holenderska, która miała u-
poważnienie do uznania bolsze-
wizmu — rząd rosyjski
wstrzymała się z ogłoszeniem
wnaw, wobec odmowy delega-
cji bolszewickiej przyznania Hol-
landii korzystnych warunków
handlowych.

Dyktatura finansowa Poincaré'go

Parlament poraz drugi uchwalił dla rządu nadzwyczajne
pełnomocnictwo finansowe

PARYŻ, 22 marca. — Parla-
ment francuski poraz drugi u-
chwalił nadzwyczajne pełnomoc-
nictwo finansowe dla rządu pro-
miera Poincaré. Powtórne u-
chwalenie przez parlament było
konieczne ze względu na pewne
zmiany, poczynione przez senat
w uchwalonych już pełnomoc-
niach.

Podczas dyskusji przed po-
tórkiem uchwaleniem nadzwycz-
ajnych pełnomocnictw, względnie
dyktatury, zabral głos premier
Poincaré i oświadczył, że uchwale-
nie przez parlament i senat nad-
zwyczajnych pełnomocnictw było
bezpośrednim powodem po-
wstrzymania spadku kursu fran-
ka i jego nagły wzrost, który
rząd musiał nawet powstrzymać,
by się nie okazała zbyt szkodli-
wą z powodu nagłego przeskoku
z jednej ostrożności na drugą.

Uchwalenie nadzwyczajnych
pełnomocnictw finansowych —
świadczą premier Poincaré —
wzbudziło zaufanie zagranicy do
finansów stanu Francji i u-
możliwiło rządowi otrzymanie od
finansistów amerykańskich 100
milionów dolarów pożyczki, któ-
ry stał się punktem zwrotnym
w zagrożonej spadkiem fran-
kowskiej sytuacji Francji.
Po przemówieniu premiera Po-

incarego, nastąpiło powtórne gło-
sowanie, w którym parlament
powiedział się 374 głosami prze-
ciw 173 za zatwierdzeniem nad-
zwyczajnych pełnomocnictw finan-
sowych dla rządu.

Zatwierdzone przez parlament
nadzwyczajne pełnomocnictwa
wchodziły w życie jako prawo do
ponadział 24 marca.

incarego, nastąpiło powtórne gło-
sowanie, w którym parlament
powiedział się 374 głosami prze-
ciw 173 za zatwierdzeniem nad-
zwyczajnych pełnomocnictw finan-
sowych dla rządu.

Zatwierdzone przez parlament
nadzwyczajne pełnomocnictwa
wchodziły w życie jako prawo do
ponadział 24 marca.

KOMITET IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
W poniedziałek, 24-go marca, o godzinie 8ej wie-
czorem odbędzie się zwykłe posiedzenie, na którym
red. A. KORONA
wygłosi odczyt bardzo aktualny, na temat:
GDANSK A KŁAJPEDA
WSTĘP WOLNY! — Goście mile widziani.

CO BĘDZIE W TYM TYGODNIU?
W następnych numerach „Nowego Świata” zamiesz-
czone będą następujące artykuły:
naszego korespondenta warszawskiego
TADEUSZA WIENIAWY-DŁUGOSZOWSKIEGO
Różności z Polski — Mniejszości Narodowe — Wojsko Spis-
kowców — Oszczerczość w Polsce — Hajrem

LISTY Z CZECHOSŁOWACJI
Artykuł naszego korespondenta. na Górnym Śląsku
ob. **PAWŁA STASZCZAKA**

WICHRZYCIELE PRZY ROBOCIE
Zajmujący i bardzo pięknie napisany artykuł naszego spra-
wozdawcy krakowskiego ob. **E. WARZYCKIEGO**

MACDONALD I POINCARÉ
Korespondencja aktualna o stosunkach francusko-angiel-
skich. Nadesłał nasz współpracownik z Paryża ob. **L. KUNTE**
ARTYKUŁY O ROLITYCE MIĘDZYNARODOWEJ
dla „Nowego Świata” pisał **B. D. KULAKOWSKI**

Nowy Świat

OWNED and published daily and Sunday by the
NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., INC.
MEMBER A. B. C. PUBLISHERS
W. BLAZEWICZ Editor in Chief
S. T. HAJCZYŃSKI Managing Editor
P. YOLKIN Secretary

Delivered by express to all parts of the world.
Entered as Second Class Matter, March 1914, at New York Post Office, New York, N. Y.
NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., INC.
SUBSCRIPTION RATES
(Outside of New York City)
Daily, including Sunday
One Year \$12.00
Six Months \$6.00
Three Months \$3.00
Sunday Only
One Year \$4.00
Six Months \$2.00
Three Months \$1.00
NEW YORK CITY
Daily, including Sunday
One Year \$10.00
Six Months \$5.00
Three Months \$2.50
Sunday Only
One Year \$3.00
Six Months \$1.50
Three Months \$0.75
Daily and Sunday
One Year \$12.00
Six Months \$6.00
Three Months \$3.00

24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
(Fourth Avenue, między 181 a 183 St.)
Telephone, Stuyvesant 6493

BROOKLYN BRANCH:
688 Manhattan Avenue
Telephone, Greenpoint 1923

„NIESLYCHANA NAPASĆ”

Jedno z piśm ulotkowych, przypadkowo organ wielkiej rzymsko-katolickiej organizacji, nie posiada się za oburzenia na „Wyzwolenie”. Piśmo to zresztą oburza się na wszystkich, nie należących do obozu prawowiernych katolików wydawców i faszystów.

„Wyzwolenie” razem z „Jednością Ludową” uchwalilo niedawno w Warszawie wezwanie, w której znajduje się zdanie tej treści:

„Rząd obecny różni się od poprzedniego nie głównie, że składa się z uczciwych ludzi...”

Rzecz prosta, iż piśma chełmskie w kraju, a za nimi i wydawcy w rodzaju wyżej wymienianego organu, poczuły się głęboko dotknięte.

„Niesłychana napasć” — woła „Dziennik Zjednoczenia”. „Potworne oszczerstwo” — wzywają inne organy reakcyjne.

„Pan Woźnicki” — pisze „Dziennik Zjednoczenia” — uważa, iż poniosł uszczerbek na swym honorze, kiedy mu jeden z dzienników nowojorskich zarzucił prowokację na rzecz byłej carskiej ochrany. A cóż czynią w Warszawie koledzy pana Woźnickiego...

„To przecie niesłychana napasć, absolutnie nieznana w prawowiernej zorganizowanej społeczności...”

Wzajemny za konieczne zwrócić uwagę rozwydrzonych obrońców uczciwości członków rządu chełmskiego Witosza, na niektóre szczegóły. Witos, Głębicki, Kucharski, Kiernicki, Seyda, Stanisław Grabowski, Szeptycki, a za kulami lub na dalszych planach czcigodne postacie Hammerlingów, Galebeków, Czekielów, Pekoskich, Piltzów itp. dali namacalne dowody wartości swoich umysłów i charakterów. Siedmiomiesięczne rządy i rezultaty tych rządów w Polsce, chyba zupełnie wystarczają na ustalenie opinii o wartości moralnej tego zespołu i o jego zaletach mózgowych.

Co się tyczy zarzutu o nieuczciwości, postawionego poprzedniemu rządowi w zestawieniu go z rządem Władysława Grabskiego, to zdaje się, że panowie, którzy się zań oburzają, nie rozumieją, iż „Wyzwolenie” miało na myśli nieuczciwość polityczną. Ludzie niedorodzeni umysłowo, zazwyczaj sądzą, że zarzut nieuczciwości odnosi się tylko do siódmego przykazania Bożego.

Wprawdzie i pod tym względem uczestnikom rządu Witosza zarzucano różne grzeszki, ale rezułcja „Wyzwolenia” mówi o nieuczciwości paktu lankonorskiego, zawartego pomiędzy Chiengą i Piastem, a który do dnia dzisiejszego pozostał tajemnicą.

Niemna więc mowy, ażeby cokolwiek uciurpiło prawowierne zorganizowane społeczeństwo, z powodu zarzutu, które się potwierdzone.

Natomiast społeczeństwo cierpi, jeżeli jego wyzultki nazywają wice-marszałka senatu szpiegiem rosyjskiej ochrany.

Made zresztą w metodach walki porównania.

Roman Dmowski, podczas rewolucji w r. 1905-6, organizował endemiczne bojówki przeciw bojom walkącym o niepodległość Polski. Jest to rzecz powszechnie wiadoma, jak i to, że ten sam p. Dmowski obiecywał zgnieść rewolucję w Polsce za general-gubernatorstwo, czy też szefstwo żandarmerii carskiej w Warszawie.

Ala mimo te fakty, prasa lewicowa polska nie postawiła Dmowskiego obok Seydy, oskarżonego o pełnienie służby wy-

wiadowej podczas wojny na rzecz Francji.

Czyli, że trzeba znać granice krytyki przeciwników, bo jeśli się je przekroczy, powstaje zwyczajna kalumnia, kłamstwo i oszczerstwo.

Ci panowie, którzy w brutalnym i oszczercem poniewieraniu cześci, godności i honoru człowieka, znajdują porównanie do oczywistych faktów, powołując się na praworządność, moralność i etykę, są podobni do przysłówiowej świni, która wór drze i kwiczy.

Dzisiaj, ratując swe osoby i partje od katastrof, prasa chełmska w kraju, a tutaj wydawcy, wola, że poprzedni rząd składa się z „najwściejszych umysłów” i że „pracą swą, energią i programem wytworzył warunki, które za rządu obecnego, doprowadzają do uzdrowienia naszej waluty i życia gospodarczego”...

Żeby chociaż iść tu prasa umiała.

W październiku r. u. u. w miesięczniku „Drogi Polski”, obecny premier i minister skarbu, Władysław Grabski wystąpił z ostrą i rzeczową krytyką polityki skarbowej rządu, zapowiadając najęźsze następstwa.

I właśnie gospodarka ta doprowadziła rząd Witosza do sromotnego upadku. Gospodarka nieuczciwa, za którą drogo musi teraz płacić Polska.

KWESTJA KULTURY

W tygodniku „The Nation” z dnia 19 marca, p. Emil Lengyel napisał artykuł pt. „Sześć nowych republik w środkowej Europie”. Pisząc o Polsce, p. Lengyel wyraża opinię, że kultura narodu polskiego jest „charakterystycznie wschodnio - europejska” z domieszką pruską i austriacką w górnych warstwach.

P. Lengyel myśli się to bardzo. Kultura Polski jest nawroś zachodnio-europejska. Zapychają jednakże, do jakiej kultury, opierając się na sympatiach, lub antypatiach politycznych, przeważnie majętych źródło w Moskwie.

SPEKULANCI CZASAMI TRACĄ

Na gwałtownie zniżenie franka francuskiego przez kilku dni, spekulanci, według prasy paryskiej, stracili okragło 500 milionów franków.

Spadek waluty jest dla spekulantów i paskarzy rajem. Mnóstwo ludzi tej kategorii w Europie i Ameryce porobiło na zniżce walut europejskich olbrzymie fortuny. Ale czasami zdarza się, że spekulanci przespekulują i gdy nagle waluta dana się podniesie, na łeb i szyję tracą.

W zasadzie jednak, zbyt wielka zwyżka waluty, jest tak samo szkodliwa dla ogólnej sytuacji finansowej, jak zniżka.

Francja może wytrzymać skoki gwałtowne, ale inne kraje nie mogą. Z tego to względu, rząd polski utrzymuje markę na jednakowym poziomie i gdy należećby ugruntuje walutę złą, wówczas będzie mógł bezbezpieczeń zezwolić na radykalne zmiany papierowe.

WILNO JEST MIASTEM POLSKIM...

„World” nowojorski i „Daily News”, podając wiadomość o podpaleniu mieszkarni rodziny w Brooklinie przez Rusina Wasylego Wermecuka z Wilna, pospieszyli zaznaczyć, że podpalacz i morderca czcigodnie obok, był Polakiem.

Ciekawa rzecz, iż piśma te, które uważają dotychczas, że Wilno nie jest miastem polskim, a zagrabieniem siłą przez Polskę, jednak nie wdają się w szczegóły, lecz, pisząc o osobniku z Wilna, nazywają go Polakiem.

Ala dzieje się to wtedy tylko, gdy chodzi o podpalacza i morderców. Nie dało się zauważyć uznania polskości Wilna w innych wypadkach.

PRZYPOMNIENIE

Komitet im. Józefa Piłsudskiego w New Yorku, który przed kilku dniami sprzął Polonii sympatyczną niespodzianką Akademii z okazji imienin Marszałka, przypomniał przez łany „Nowego Świata”, że w każdy poniedziałek odbywają się w Domu Narodowym, 19 St. Marks Pl., zebrania Komitetu i wygłaszane są referaty polityczne. Komitet wysłał dotychczas na ręce Marszałka 2,400 dolarów, przeznaczając pieniądze na wydawnictwa.

Zebrania poniedziałkowe mają na celu wspólną wymianę zdań ze spraw bieżących polityki (lokalnej) amerykańskiej, polskiej i międzynarodowej.

NA MARGINESIE DNIA

plan

RAKI-MY

BLAGA bogo-ojczyzników o patriotyzmie wyłoży przy każdej sposobności, jak szedło z worka. Prasa wydawcza trąbi w uszy czytelnikom, że ona jest jedynym szermierzem polskości na wschodzie, pomimo że szpalły swe zapelnia artykułami angielskimi, a kier polsko-amerykański deklarują polskości, pomimo że o polskości chodzą nie tylko o tyle, o ile bezduszną frazys o Międzyojczyźni zdolne są utrzymać masę w ciemności i utrudzić jej wyszys. Czasami jednak takimi bogo-ojczyznikami wyrwie się zdanie, które demaskuje patriotyczną blagę.

Niedawno proboszcz w Stamford, porywający na prasę postawę ze świętego miejsca, bo z ambony, powiedział zdanie, które Polacy winni sobie dobrze zapamiętać. Oto słowa księdza, patrzył wydawał:

„O MŁODZIEŻ, NIE OBAWIAM SIĘ WCAŁE, GDYŻ TA CZYTA GAZETY ANGLIEJSKIE”.

Rozumiemy kapłana bożego w zupełności. Młodzi polscy, CZYTAJĄCY TYKO GAZETY ANGLIEJSKIE, a więc karmią się sensacyjnymi opisaniami przynależnych skandalów, głupimi dowcipami w rodzaju „Barney Google” i t. p., nie utraci wiary w księdza i w jego boskie posłannictwo, mające na celu utrzymywanie ludzi w ciemności i wyzykiwanie ich tak pod względem moralnym jak i materialnym.

Kładł niby to polski ciesza się, że MŁODZIEŻ KIESKA CZYTA TYKO GAZETY ANGLIEJSKIE. Co więcej, jest o nim zupełnie spokojny.

Czy i ty, Ludu Polski, jesteś spokojny o młodzież polską?

Słowa księdza ze Stamford winny ciż zaniepokić, i to bardzo, albowiem młodzież polską, wychowywaną przez księży i szkoły parafialne, czyta tylko gazety angielskie. Cenny skarb mowy polskiej został zatraczony podstępnie przez obywateli i samowładnych obrońców.

Wstępnictwo prowadzi walkę nie tylko z postepem, lecz i z polskością, albowiem przekonuje się, że polskości nie jest dla niezbędny warunkiem pielęgnowania ciemności. Przeciwnie, utrzymywanie kultury polskiej prowadzi do wyzwolenia i jest średniowiecznej niewoli klerykalizmu. I dlatego kier, widząc to niebezpieczeństwo, podstępnie i obłudnie godzi w samowładztwo jego nad duszami i kieszeniami wiernych. Zmach ten winien spotkać się z silnym i godziwym sprzeciwem tej części wychowadła, której naprawdę chodzi o utrzymanie polskości. Wychowadła powinno zrozumieć narażenie, że wstępnictwo nie chodzi o polskości, lecz o pełne doły — że dla osiągnięcia tego celu nie zawaha się ona cędo najdroższego skarbu — mowy ojczystej.

Banialuków księży-koczowników, którzy też osiedli ich konfratry, co patrzyli na działalność kleru i szkół parafialnych na serjo brać nie należy. Jeżeli „objawien” tych nie można traktować inaczej, to należy traktować je jako bardzo kiepskie i bolesne dowcipy, ale nie zapominać, że obywateli jest zębna działalność wstępnictwa nie tylko demaskować, lecz przeciwdziałać — przeciwdziałać mow, piśmem i czynem.

Dla dzieł polskich, uczennych, tych do szkół publicznych, tworzą wieszce szkoły polskie. New York to robi. Droga ta winna być i inne osiedla polskie, a nie droga, jaką idzie na przykład Chicago, najwięcej zbiorowisko Polaków w Ameryce.

Chicago w dalszym ciągu pozostaje w bezwładzie, ludząc się, że mu angliczanie akademie rodziny z Nazaretu uratują polskości.

Szkółki parafialne uratują katolicyzm, który nie utrzymuje polskości, lecz trzeba sobie dobrze uprzytomnić i odpowiednio postępować. Jeżeli reforma tych szkółek w duchu narodowym polskim jest już niemożliwa, to obmyślenie sposobów ratowania młodzieży naszej od wynarodowienia staje się naka-

zem chwili, który spełnić trzeba, by stać się godnymi synami wyzwolonej Ojczyzny.

POCZTA przyniosła nam wiadomość, że zwolki Lenina, krwawego cara Rosji miały być wystawione na widok publiczny w ciągu kilku miesięcy, lecz wobec tego, że zostały już zabalsamowane i zaczęły się rozkładać, musiano świętego sowieckiego po kilku dniach pochować.

Jak widać, że tradycja złojeństwa w Rosji przeżyła obrat. W Rosji carskiej nie przyzwolono i solidnie nie zrobiono, albowiem ten, komu poruczone wykonanie jakiegokolwiek roboty, miał przedewszystkiem na widoku swoją kieszeń. Oto przykład. Sobór prawosławny, wystawiony na Placu Sankim w Warszawie, miał mieć złocione kopuły. Złoceno je kilkakrotnie, lecz pozostawało bardzo krótkim czasie ciemnia, albowiem przedsięwzięcia, który podjął się tej roboty, złotem, przeznaczono na kopuły, złocili swoje kieszenie.

Bolszewicy nie złość działają kopuły cerkiewnych, a więc tego rodzaju nadużycia są niemożliwe; lecz naraz, wychowywani w tradycji przekupstwa i łapownictwa, nagle znowu okazują nadużycia.

Lenin potrafił zburić zewnętrzne formy caratu, lecz nie potrafił przeobrazić ducha rosyjskiego, nie potrafił nawet pojąć więc tak małej doli uczciwości, ażeby przynajmniej nie popożeni nadużycia na jego trupie. Nie więc dziwnego, że pieniądze przeznaczone na balsam dozwolili rosyjskiej poszły do kieszeni balsamatora.

Cuchnąca woń, jaką rozchodzi się od złob zabalsamowanego trupa Lenina jest symboliczna. Trup caratu gnije i cuchnie nadal w Rosji, albowiem wonne olejki balsamu rewolucji rosyjskiej zostały spieniężone przez jej kierowników i obrócone na korzyść własną, osobistą.

Forma zewnętrzna carysty zniszczona, lecz duch jego jak upiór ukazuje się po miastach i siolach Rosji.

Romanosci

ZAPLACIE 22000 KARY I JE-

SZCZĘ MU ZA TANI.

W Bukareszcie w wagonie po ciągu podmiejskiego młody czło wiec pocałował pannę zupełnie sobie nieznana. Obrażona zaskarżyła sprawcę do sądu domagając się, ażeby zapłacił karę pieniężną na Dom Sierot, którego się opiekunką.

Sąd skazał przestępcę na 22000 franków kary. Młodzieniec po ogłoszeniu wyroku wydobyl pokutę i kładąc na stole szklówskim żądaną sumę, rzekł najspokojniej:

— Muszę przysiąc, że kary w sądach rumuńskich nie są wygórowane. Ten pocakunek miał dla mnie wartość o wiele wyższą.

Z OSTATNIEJ POCZTY

RZĄD PRACY W ANGLII PA-

TRZY NA PALICE SPEKU-

LANTOM

LONDYN. — Mac Donald i ministrowie przez Shrew prawodopodanie postanowili wyznaczyć specjalny trybunał śledczy w sprawie stosunków panujących w przemyśle transportowym.

Wybitni kupcy i pośrednicy świata handlowego stolicy ożyły zagoniony jest w środki życia na przeciąg kilku dni, wskutek czego nie ma żadnej pod stawy do podnoszenia cen żywności.

Piastowie i endecy dopominają się o swe postulaty

WARSZAWA. — Premier Grabski przyjął deputację Klubu Piasta w osobach posłów Dąbkiego i Kiernika, którzy przedstawiali żądania swego klubu głównie w zakresie administracji wewnętrznej. Następnie p. Grabski przyjął delegację Klubu Związku Ludowo-Narodowego w osobach posłów Harasiewicz, Głębickiego i Szebeli,

RADIOGRAMS

DO POLSKI

O BECNIE depesze z New Yorku są przesyłane radio telegramem do Polski z ogromną szybkością, zapożyczając automatycznych aparatów. Depesze otrzymywane są w niespełna sekundzie przez radio aparaty w Warszawie i natychmiast przesyłane do każdej miejscowości w Polsce. Szybkie — akuracie — bezoporne. Po-syłaćce Radiogramy i napewno znaczej je

„Via RCA”

Posilćce po Radio Cennik dzisiaj

W New Yorku zatelefonujcie po RCA posłańca, a otrzymacie szybkie załatwienie sprawy z Europą i pasażerami na okrętach na pełnym morzu.

RADIO CORPORATION OF AMERICA

OWOJNE RADIO BIURO
ZAWSZE OTWARTE
64 Broad Street, New York, N. Y.
Ogłoszenia i reklamy
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach

OWOJNE RADIO BIURO
ZAWSZE OTWARTE
64 Broad Street, New York, N. Y.
Ogłoszenia i reklamy
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach

OWOJNE RADIO BIURO
ZAWSZE OTWARTE
64 Broad Street, New York, N. Y.
Ogłoszenia i reklamy
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach

OWOJNE RADIO BIURO
ZAWSZE OTWARTE
64 Broad Street, New York, N. Y.
Ogłoszenia i reklamy
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach

OWOJNE RADIO BIURO
ZAWSZE OTWARTE
64 Broad Street, New York, N. Y.
Ogłoszenia i reklamy
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach

OWOJNE RADIO BIURO
ZAWSZE OTWARTE
64 Broad Street, New York, N. Y.
Ogłoszenia i reklamy
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach

OWOJNE RADIO BIURO
ZAWSZE OTWARTE
64 Broad Street, New York, N. Y.
Ogłoszenia i reklamy
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach

OWOJNE RADIO BIURO
ZAWSZE OTWARTE
64 Broad Street, New York, N. Y.
Ogłoszenia i reklamy
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach

OWOJNE RADIO BIURO
ZAWSZE OTWARTE
64 Broad Street, New York, N. Y.
Ogłoszenia i reklamy
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach

OWOJNE RADIO BIURO
ZAWSZE OTWARTE
64 Broad Street, New York, N. Y.
Ogłoszenia i reklamy
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach

OWOJNE RADIO BIURO
ZAWSZE OTWARTE
64 Broad Street, New York, N. Y.
Ogłoszenia i reklamy
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach

OWOJNE RADIO BIURO
ZAWSZE OTWARTE
64 Broad Street, New York, N. Y.
Ogłoszenia i reklamy
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach

OWOJNE RADIO BIURO
ZAWSZE OTWARTE
64 Broad Street, New York, N. Y.
Ogłoszenia i reklamy
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach

OWOJNE RADIO BIURO
ZAWSZE OTWARTE
64 Broad Street, New York, N. Y.
Ogłoszenia i reklamy
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach

OWOJNE RADIO BIURO
ZAWSZE OTWARTE
64 Broad Street, New York, N. Y.
Ogłoszenia i reklamy
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach

OWOJNE RADIO BIURO
ZAWSZE OTWARTE
64 Broad Street, New York, N. Y.
Ogłoszenia i reklamy
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach

OWOJNE RADIO BIURO
ZAWSZE OTWARTE
64 Broad Street, New York, N. Y.
Ogłoszenia i reklamy
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach

OWOJNE RADIO BIURO
ZAWSZE OTWARTE
64 Broad Street, New York, N. Y.
Ogłoszenia i reklamy
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach

OWOJNE RADIO BIURO
ZAWSZE OTWARTE
64 Broad Street, New York, N. Y.
Ogłoszenia i reklamy
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach

OWOJNE RADIO BIURO
ZAWSZE OTWARTE
64 Broad Street, New York, N. Y.
Ogłoszenia i reklamy
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach

OWOJNE RADIO BIURO
ZAWSZE OTWARTE
64 Broad Street, New York, N. Y.
Ogłoszenia i reklamy
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach

OWOJNE RADIO BIURO
ZAWSZE OTWARTE
64 Broad Street, New York, N. Y.
Ogłoszenia i reklamy
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach

OWOJNE RADIO BIURO
ZAWSZE OTWARTE
64 Broad Street, New York, N. Y.
Ogłoszenia i reklamy
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach

OWOJNE RADIO BIURO
ZAWSZE OTWARTE
64 Broad Street, New York, N. Y.
Ogłoszenia i reklamy
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach
Ogłoszenia i reklamy w wiadomościach

BROOKLYŃSKA STRONA HANDLOWA

— TEL.: GREENPOINT 3233

— **TEL.: GREENPOINT 3231**

[illegible]

Noc księżycowa nad morzem w Palm Beach

Igrają w Mah Jongg
na stoliku specjalnie na
ten cel zrobionym z gumy.
Jeżeli im zazdrościcie to pędź-
cie do Palm Beach i grajcie.

BARDZO żałują, że nie byliście jeszcze w Palm Beach? — Każdy szanujący się człowiek powinien choćby na kilka tygodni tam pojechać, gdzie najarystokratyczniejsza i najoryginalniejsza śmietanka amerykańska się zjeżdża. Rozumie się, że wszyscy kąpią się w morzu. Któżby tego nie zrobił, Palm Beach? —

Kąpią się, naturalnie. — W dzień? — Głupstwo!

Wszyscy tak robią, wobec czego trzeba tak robić, jak nikt nie robi — czyli trzeba kąpać się w...nocy.

Przy świetle księżycyca... Boże, co za bajeczny romantyzm! — Wyobraźcie. — Księżyc świeci, rozumie się na niebie. Po gładkiej, jakby szaczarowanej tafli morza widać się srebrne smugi światła, jak węże tajemnicze. — Na piasku jak duchy, kroczą, skaczą i pieszczą się ludzie. — Chmury zalały księżyc. — Smutek na chwilęczkę.

Z jakiegoś kąciaka odzywa się radio... Grają jazz.

Puszczają się w tany duchy w strojach kąpielowych.

Na piasku tańczą, śmieją się...

Dopiero nad ranem, gdy księżyc z nieba znika i coraz rzadziej się staje, duchy znikają.

Wracają do domów po bezsennej, ale miłej spędzonej nocy. — O nocy księżycowej, pełnej tajemnic i czaru, cudne sny na jawie, marzenia ziszczone. — Przy dźwiękach muzyki i szeptań fal mieniących się w księżycowym świetle, jak sen jakiś złoty mija noc... nad morzem.

Musicie koniecznie pojechać do Palm Beach.

Jeżeli sobie na to pozwolicie nie możecie, to urządzicie wycieczkę do Coney Island w noc księżycową...



NASTĘPCZYNI KRÓLOWEJ WILHELMINY POSZUKUJE KAWALERA

Liczy 14 lat, pochodzi z „najlepszego domu” posiada znaczny mająteczek i prawdopodobnie będzie królową

MALA dziewczyna holenderska o czerwonych policzkach, długich pływających włosach, pulchniutka i wesoła zajmuje specjalne miejsce w historii powszechnej. — Jest bowiem jedynym dzieckiem jednej panującej królowej i jedyną spadkobierczynią tronu. W przyszłości będzie też jedyną królową panującą w Europie, o ile tron dla niej przeznaczony tak długo na nią czekać będzie.

Od pewnego czasu (można nawet z wszelką pewnością stwierdzić to), od roku 1914, zmieniły się stosunki w stolicach państw europejskich. Znikły z powierzchni ziemi poślizgane trony, przynajmniej bardzo wiele tronów, a reszta, która pozostała, chwile się jak stare doby.

Los króla węgierskiego i cesarza austriackiego był tak niespodzianką dla historyków i będzie tak dziwnym zakończeniem historii wielkiej wojny, że dzieci, czytając w przyszłości historię Europy, poszcząć będą autorów podręczników historycznych o pisanie bajek.

Nie inaczej przedstawia się historia cesarza niemieckiego, który z Berlina przeniósł się do Holandji, gdzie zajmuje się rabianiem drzewa i czekaniem na śmierć.

Względem arcyksiężniczki, księżniczki i wszelkie inne robactwo połączone z królami i cesarzami wyniosło się ze stolic. Obecnie występują w kabinach albo zajmują się paskarstwem i spiskowaniem w innych krajach. Tragizmy los spotkał cara rosyjskiego i jego rodzinę. Wstrząsająca ta tragedia pozostanie w historii powszechnej bez przykładu.

W pałacu cesarskim we Wiedniu mieszkają inwalidzi. W pałacu cesarskim w Berlinie mieszkają siemka dla sierot i wdów, w pałacu carskim w Piotrogradzie mieszkają siemka główne biura bolszewickie.



Księżna Juljana, jako 2-letnie dziecko. Zdjęcie to zrobione przez królową Wilhelminę.

Tensam los spotkał i inne trony. — Król czarnogórski znikł z powierzchni ziemi, a z nim i królestwo czarnogórskie. Król grecki wygnany został z kraju. — Tosamo groziło i królowi bułgarskiemu. — Bardzo śmiesznie wygląda król angielski, który bratać się musi z ministrami socjalistycznymi. Uroczą królową Marię rumuńską dyplomacja kobiecia utrzymuje królestwo rumuńskie.

tyczne na względzie. — Dzisiaj już myślą o małżeństwie małej Juljany i szukają dla niej pary, która by przyniosła za

Księżna Juljana, tak wygląda dzisiaj.



dzie i złożył wizytę uroczą Juljanie. Dwór holenderski niezwykle gościnnie przyjął gości z Anglii. Kilkakrotnie

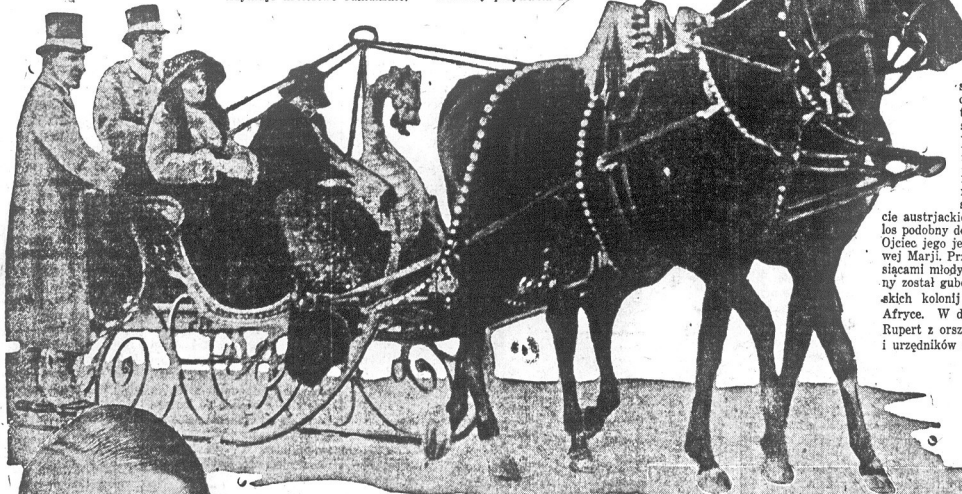
zawieszono młodego księcia w towarzystwie Juljany. Ukazywali się nawet publicznie, co dało powód do licznych komentarzy. Opowiadano sobie głośno o zaręczynach, a gdy nikt tym pogłoskom nie zaprzeczał, uważano je za faktyczne. Z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, że oficjalne zaręczyny zostaną ogłoszone dopiero gdy Juljana osiągnie 16 rok. Zapomniano już jak zachwiał się tron holenderski i w jakich tarapatach znajdowała się królowa holenderska Wilhelmina w roku 1918. Wilhelmina objęła tron po swej matce, która lubiana była przez wszystkich. Jej ojcem był książę meklemburski, który tolerowany był tylko jako towarzysz życia królowej. Nie cieszył się nigdy popularnością. Opowiadano sobie nawet, że lud chciał go ukarać za to, że nie dobrze obchodził się z królową. Gdy wybuchła wojna światowa, szemranie było coraz głośniejsze, mówiono głośno o tem, że jej mąż jest przyjacielem Niemiec. Socjaliści urządzili gwałtowny atak, stolica zatrzęsała się na chwilę, królowa uciekała do miejsca kąpielowego Het Loo, gdzie czekała na burzę przemiany. — W sierpniu Wilhelmina obchodziła 25-letni jubileusz panowania. Cały naród złożył jej hołd.

Rozumie się że Juljanę wcale nie pytano, czy się jej to wszystko podoba. Królowa Wilhelmina wyraziła się podczas obchodów jubileuszowych następująco:

„Nie chcę królową wbrew woli moich rodaków. Jeżeli większość narodu opowie się za republiką, zrzeknę się tronu natychmiast. Dziecko moje wychowane jest bez idei monarchistycznych. Studiowałam konstytucję wszystkich państw i doświadam do przekonania, że konstytucja amerykańska jest najlepsza. — Jeżeliby naród holenderski postanowił ogłosić republikę to będę pierwszą, która poda plan, aby republika holenderska wzorowała się na Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej”.

Rozumie się, że Holandia sympatyzuje z Ameryką. Nie zapomniano jeszcze, że nasze piękne i olbrzymie miasto New York, było miastem holenderskim i nazywało się wtedy New Amsterdam.

Królowa Wilhelmina otrzymała zaproszenie na przyjazd do Nowego Yorku z okazji trzydziestnej rocznicy, jaka obchodzić będzie w roku 1925.



Małenki król włoski Wiktor, drżał ze strachu, gdy ku Rzymowi szła armia Mussoliniego. Atoli Mussolini pozwolił królowi Wiktorowi pozostać na tronie. Jemu więc król włoski zawiadza swój królewski byt. Wiadomo od dawna, że serce dziecka królewskiej pary równało się za wszelkie akcji giełdarskiej lub dyplomatycznej. Spekulowano niemiawnie, szukano małżeństw politycznych, szukano względu na uczucia dziecka. Nawet w okresie powojennym widzieliśmy bezustanne spekulowanie dyplomatyczne sercami królewskich dzieci. Tak do skutku doszło małżeństwo między królem Jugosławii a córką króla rumuńskiego. Rozumie się, że podobne małżeństwa mają przedewszystkiem Juljanę, stkiem stosunki poli-

Królowa Wilhelmina i księżna Juljana w drodze do kościoła.

tyczny sojusz polityczny z Innym potężnym państwem, europejskim. Kto się ożenił z księżną Juljaną, jedyną spadkobierczynią tronu w Europie? — Wszak nie będziemy tu wychwalali towaru naszego kraju, którego ludność liczy 7,000,000 dusz, nie licząc 50,000,000 poddanych holenderskich, mieszkających w koloniach holenderskich.

Mówią, że znalazł się godny kandydat na rękę uroczą Juljanę. — Piętnastoletnia Juljana jest już narzeczoną hrabiego Trematona, który mieszka w Windsor Castle w Anglii. Hrabia Trematon, ściśle mówiąc, Rupert Trematon liczy 17-let-



Pałac królewski w Amsterdamie.

MĘSKIE ŁZY

GABRIELA ZAPOLSKA

Pewnej niedzieli, na śmiecie w parafialnym kościele dostrzegłam wyprzonego, pięknego bruneta, wpatrywanego we mnie z wyrazem upornej ciekawości. Teraz wiem, że nie było to nic więcej, jak tylko ciekawość, ale ja doznałam wstrząsającego wrażenia. Serce moje było, niby wosk rozgrzany, gotowe do przyjęcia wyścisku pieczęci. Pieczęć tą były w tej chwili oczy bruneta, w których wyobrażała moja wyczynała cześć i uwielbienie.

Wkręcałam do domu z silnym bólem głowy i z gorączkowymi wypiekami na twarzy. Znalazłam swój ideał!

Ciotka zaaprobowała mój gust i wydała wyrok, że rzeczywiście ów brunet może być moim ideałem.

Czyż potrzebuję ci mówić, że ideał w krótkim przeciągu czasu został mi najprościej i zaaprobowany podczas jakiejś sąsiadkiej majówki, pomiędzy stołem kurcząt i mizerji i że śmiałam?

Serce mi było bardzo mocno i że zmieszania nalażym sobie cały talerzyk mizerji, co wywołało olbrzymie zdziwienie ze strony mego sąsiadki.

Byłam dnia tego w dziwnym nastroju, prawda, miałam same brednie, a on słuchał z pobłażliwym uśmiechem nauczyciela, którego dziecko opowiada bajki w godzinach rekreacji.

Gdybym była mniej rozgorączkowana, powinna byłabym zauważyć ten uśmiech, jako też uwagę, z jaką zdawał się mógł ideał notować sobie w pamięci wszystkie moje zapamiętania i poglądy.

Mieszkał w sąsiedztwie wraz z matką i siostrą, panią, która stała, rumiana, żywa, nieposiadająca wielkiej mi sympatii. Te dawniej go nie widywałam, pochodziło to stąd, że studia agronomiczne odbywał w jednym z zakładów zagranicznych i dopiero od tygodnia przybył w nasze strony. Mówił mi wiele o swym zamiowaniu natury, o zachodzącym słońcu, o jego blaskach, o potrzebie poezji, miłości i idealnych, niepochochanych uczuć.

Jak długo trwała nasza rozmowa, nie wiem... odgłos muzyki hałaśliwej nam przerwał. Zaczynało się zmierzchać, służba rozwieszała na drzewach i pałacu kolorowe lampy, pary stawały do kontendans, dzieci zasypiały na stosach szali, płodów i poduszek powozowych.

Towarzysze mój wstał, podał mi rękę i pospieszył panienki wraz z innymi.

Chodziłam jak senna, panienki śmiały się wesoło, dookoła mnie, ja rozmarzona ledwo dostrzegłam ich.

Znalazłam swój ideał! Znalazłam swój ideał i nie dumałam o świat cały...

— Pomijam szczegóły kroków przedwstępnych — ciągnęła dalej kuzynka. — Znasz te nudne wiejskie wizyty dwóch rodzin, pragnących zawiązać małżeństwo; wszystko odbyło się po formie: wizyty, rewizyty, sąsiednie bukiety, oświadczyny w altanie na kłęczkach, z pyzatyim księży, potem w świątyni, potem oświadczyny w pokoju, potem w samotności przed ciotką Pelasią, potem prośba jego matki, potem zaręczyny, aż wreszcie oznaczone dzień ślubu.

Ja pływalam w błękitach. On nie zmieniał się ani na chwilę. Czuliśmy, tkliwi, rycerski kochał, przysięgał, marzył i śpiewał wraz z mną. Zyliliśmy w kramie fantazji, budowali kryształowe zamki i nabijali je świeczkami poezji.

On sam mi to świeczki znoś, czasem w takiej ilości, że czułam się nimni utrudzona.

Byłam dumna z tego i szczęśliwa. Zdrowie, jednak mój obraz bardziej słabło, były chwile, w których lekano się o mnie — awantury dochodziła do możliwych granic.

Zadecydowano więc wyjazd do kąpiel morskich i to w jakim najprędzej czasie. Po powrocie odbyć się miał ślub. Narzeczonemu było mi mógł nam towarzyszyć. Zajęcia gospodarskie, a przystęp przygotowania naszego gniazda, wymagały koniecznie jego bytności. Złorczyliśmy prozie życia, ale ślub było trzeba.

Żuż kilka tygodni bawiam w

kąpielach", patrzac na morze, wdechając i mocząc się w słone, zielonawej wodzie. Tęskniłam za wybranym mego serca i zanudzałam ciotkę Pelasię opowiadaniem o swych planach. Powróćmy jednak do mego na rzeczonego.

Otóż listy jego były piękne bezwzględnie, ale mnie zdawało się, że w nich mało tęsknoty! I wyrażałam swoje zdanie w następującym liście, piśmym wprawdzie po spożyciu obfitego śniadania, ale nato bardzo wzmożonym i przepięknym wielkim smutkiem.

Wkrótce otrzymałam odpowiedź. Byłam z niej zupełnie zadowolona.

Pomiędzy literami, gorzej, jak mi płomień, rozpoczynała się cudowna plama!

Plama ta ileż uroku miała w swej zamazanej atramentem powierzchni!

Wszakże to była... laa!... Łza, spadła na papier podczas kreślenia do mnie listu... — Iza, która, paląc zerkając, spływała jak brylant czyste, ze smutkiem i tęsknotą trawioną pierś.

Prawdziwa miska laa! Ogarnęła mnie szalone uniesienie. On place! Place wszędy ciennej hoce, gdy wstąpił ułożył się do snu, a gwiazd brylant zasiała niebo!

On place! Place wtedy, gdy różowe słonko wstaje, jak śpiąca królewna, i do radości i życia wciąż budzi!

On place! Place, choć dookoła la śmiech i pustota rozbrzmiewa.

Niebawem nadszedł list tak oczekiwany, drżąc, otworzyłam go. Zachwycenie moje nie jedna trza rozlewała się na papierze, było ich aż... trzy!

I tak crescendo wzmagająca się ilość że — po upływie dwóch tygodni listy mego narzeczonego robiły wrażenie rzeki, nakreślonej na papierze.

To przebrało miare. Jakto? Wiec ja miałam mu to zwolnić cierpieć tak bardzo? O, nie! Nie! On może to życiem przypłacić.

Pomimo oporu ciotki, wybrałyśmy się w drogę do niego. — Nie uprzedziłam o tem swego na rzeczonego — chciałam mu sprawa rozkoszną niespodziankę.

Majątek matki mego narzeczonego graniczył z nami, jak to mówią o mieście. Wiedziałam, że „on" mieszka jeszcze w domu matki, i chciałam nagłem przybyciem otrzeć łzy, tak bardzo często z oczu ukochanych płynące.

Nakazałam mu milczenie i zupełnie tajemnicę — i zapytałam o pana.

— O! Jasne pani z panią wyjechały przedwczoraj do Dąbrowy; dziś rano mają wrócić.

— A... pan?

— A! Panie? Panie? Pojechał na folwark, ale zaraz wróci, bo bułanek zachorował, a on o niego dwa więcej, niż o oko w głowie.

Zsiadłam z konia i weszłam wewnątrz do domu.

Nie się nie składało tak, jak wymarzyłam.

On był na folwarku, a bułanek zachorował...

Wiedziłam ciekawością, wsunęłam się do gabinetu.

Jan zamknął drzwi, zapadła portiera L. pozostawiam sama.

Zbliżyłam się do biurka. Pomiędzy owsem i mokiem leżał arkusik papieru ze świeżym prawie jeszcze piśmem. Był to zacyty list do mnie, zaczęty i przerwany wyjazdem na folwark lub wizytą u chorego bułanka.

Uczułam jakieś dziwne ścśnienie serca — życie ze swemi nieugiętymi prawami otaczało mnie tu dookoła. Poezja ustępowała miejsca prozie dnia powszedniego. Owies zasypwał blade lilijowy arkusik, na którym widniało: „O mój aniele!"

Aniele! owies! Nie, stanowczo tak być nie powinno.

Nagle, drgnęłam przerażona — „on" nadchodził, głos jego dochodził wyraźnie uszu moich.

Cóż u-stu diabłów! Dlaczego weterynarz jeszcze nie przyjechał? Chcecie, żeby mi cała stajnia wydzierała? Niech Likowski sam idzie zawłok zrobić...

Ja tam za kwadrans przyjdę. Zaledwie miałam tyle czasu, aby się ukryć za portierą, zasnijając niewielką framugę, gdzie znalazłam się w sąsied-

Franciszek Olstowski



Na wystawie w Waldorf Astoria



KOBIETA

twie starych siodeł i polamałych cybuchów.

Drzwi otworzyły się z impetem i on wpadł raczej niż wstąpił do pokoju. Zaledwie poznałam mego wykwintnego bruneta, o bladym czole i kruczonych kędziach. Nieogolony, opalony, w długich butach, w kolorowej, wyjętej kurtce, był raczej podobny do naszego ekonoma, aniżeli do mego ideału.

On, nakładając się do woli, zbliżył się wreszcie do biurka, usiadł i wziął pióro do ręki.

Pisze list! List do mnie...

Nagle, jakby sobie coś przypomniał, wyciągnął rękę do szklanki, i powoli strząsnął kropelę wody na zapisany arkusik papieru!

W moim serce bić na chwilę przestało.

Ta kropka wody to... jego iza! Za oknem dał się słyszeć głos rzadcy, wołający go do chorego konia.

Porwał się szybko i bez czapki wyszedł z pokoju.

Ja wysunęłam się cicho z za portierę i zbliżyłam się do biurka.

Tak... woda powoli przysychała do papieru, tworząc plamę szarawą, okrągłą... prawdziwą męską łzę!

Czułam śmierć w sercu, spadałam z nieba na ziemię.

Zamiast żyć płynący z serca, on mi posyłał kropelę wody, w której się moczyły konopie!

Jakież rozczarowanie! Książeczka czarno oprawna leżała obok listu. Spojrzałam na tytuł:

„Podręcznik dla zakochanych, czyli 150 listów dla narzeczonych”

Spuszczałam głowę i zaplaakałam na grobie moich marzeń...

Franciszek Olstowski, licząc lat 17, był już uznanym rzeźbiarzem i malarzem. Pierwsze rzedne galerie przyjmowały jego dzieła na wystawy. Galeria Albright Art w Buffalo po raz pierwszy wystawiła obraz Olstowskiego „Uśmiech”. Dziwnie są koleje życia p. Olstowskiego. Urodził się w miasteczku Zabrowie na Pomorzu. Jego matka, Antonina Gudel, była bliską krewną Krasinskiego. Przesładowana przez niemieckich katów, Franciszek Olstowski, ojciec rzeźbiarza, opuścił gębioną ojczyznę i wyemigrował do Ameryki. Losy zagnały go do Buffalo. Było to przed dwudziestu dwoma laty. Młody, bo zaledwie trzy lata liczący Olstowski rozwijał się dobrze i wkrótce jako celujący uczeń ukończył szkołę św. Wojciecha. Ażkołwiek już wtedy zdradzał niezwykle talent rysowniczy, nie pozwalano mu kształcić się w tym kierunku, gdyż miał być w tym kierunku, wysłano go do instytutu teologicznego Don Borego w Ramsey, N. J. Młody artysta skierował swoją energię w innym kierunku. W Nowym Yorku uczęszczał do szkół, gdzie przez pilną pracę i kształcenie zdolności zdobywał sobie pierwsze miejsce i już jako sławny rzeźbiarz w 21 roku otworzył własny warsztat w Buffalo. Wystawa w Domu Polskim była nadzwyczajnym sukcesem.

Dzieła Olstowskiego posiadają wyraźny wybijający się indywidualność artysty. Figury męskie cechuje tętno i złośliwość wyrażona subtelnie w rysach, zaś kobiety posiadają rzadko w rzeźbiarstwie wydat-

niaony sentymentalność i ukrytą myśl. Największą sławę przyniosło mu popiersie angielskiego poety Uriea Piducha. Piduch jest pochodzenia polskiego i cieszy się sławą jako poeta amerykański. Przed kilkoma tygodniami opuściła prasę jego książka p. t. „Autumn Leaves”, która entuzjastycznie przyjęta została przez krytykę. Stanisław Zakrawski, pianista polski z Buffalo również posiada swoje popiersie dłuta Olstowskiego. Na wystawie w Hotelu Waldorf Astoria w New Yorku obecnie oglądać można arcydzieło w swoim rodzaju, popiersie Franklina. Są tam i basty Teresy Stewart, znakomitej aktorki, jakoteż biust Henryka Urbana. Redaktor Nowego Świata, po zwiedzeniu wystawy w Hotelu Waldorf Astoria, skomunikował się z p. Olstowskim, z którym spędził kilka godzin na pogawędce.

Skrómy ale głęboko wierzący w swoje powołanie jako artysty p. Olstowski cieszył się ogromnie, że zwróciliśmy na niego uwagę.

Ażkołwiek sztuka jest międzynarodowa, to jednak posiada pewne cechy odziedziczone, które we krwi i w duszy przenoszą się z pokolenia na pokolenie. W grze polskiego pianisty, w utworach polskich kompozytorów, w dziełach polskich artystów jest coś POLSKIEGO, czego nikt inny ani podobnie ani naśladować nie potrafi. Te właśnie cechy są właściwością sztuki Olstowskiego. Młodym rzeźbiarzu życzymy powodzenia.



POPIERSIE

PROROCSTWO

Od szeregu miesięcy patrzyłam przez brudne, zakratowane okienko na ten wietrzny dziedziniec i na ten posępny mur splamiony krwią, o który ostatnim ruchem wyczerpania, rezygnacji, czy buntu i rozpacz opierają się głowy skazanych na śmierć.

Niemal codziennie bolszewicy zdołali wywlekać kogoś z posród nas i wczesnym rankiem rozstrzelali. Wczoraj rozstrzelali starego profesora Ługę i jego 20-letniego syna. Uśmiechał się do siebie ochotliwie, popychany przez pijanych żołnierzy. Uśmiechał się jakimś najpiękniejszym, strasznym, w ostatecznym męstwie zakrzepłym uśmiechem już nie z tego świata i z tym uśmiechem stał przed murem mecenazysty. Sława obnażona głową profesora dźwigała się męźnie i dumnie i oczy, którym kazano patrzeć na egzekucję syna nie przestały uśmiechać się z bolesną rozpaczliwą czułością.

A gdy na śniegu wykwitły, niby jaskrawe róże, czerwone plamy krwi, gdy chłopiec, bez szary, jak pająk, twarzą w stratosywną siłą, siła, wyszła głowa opadła bezsilnie na pierś jak gdyby kule, które przeszły młodziutką pierś syna zabity już ojca, milosnie pochylonego nad trupem...

Widzieliśmy, jak kaci kolbami oddepnęli Ługę od jasnej głowy chłopca, tak, że nie zdążył jej ułować. Nabral tylko w zniszłą rękę grube czerwone zagase oczy i chłopiec ułował strzelanego syna... I z tą czerwono gruda, topniejącą szybko w spazmatycznie zacienionej ciemności, poszedł powoli pod mur, oglądając się jakby pragnąc, nie gładząc się z zobaczyc martwy, ukołowany kształt, leżący z rozkręcaniem mecenazysty ramionami.

Zostało nas tylko trzech Polaków i lada dzień zostaniemy rozstrzelani.

Wigilia Bożego Narodzenia. Zapada fioletowy zmierzch. Ostry mróz zamroził male okratowane okienko naszej celi w jaśnie przeczynny witraż srebrzysty, przez który sączy się w dzień biały uśmiech słońca, a w nocy marzycy, księżycowy blask. Siedziemy na śmiecie, w najciemniejszym kącie i młdwiemy wszystkie bezładne, szybko i gorączkowo, byle nie myśleć, nie pamiętać... Na usta cisnęły się imiona nadtoższych, zmieszane z rozpaczliwym krzykiem, z przemoją dławionym w krztani słozhem. — Chwilami zdaje mi się, że jestem dzieckiem, że za karę zamknięto mnie w ciemnym pokoju, ale za chwilę widzę matkę, ucałuje moje splekane oczy i wpuszcza mnie do salonu, gdzie w zwierciadle odbija się, niby w czarodziejskim labiryncie, złoista, płonąca chłonka...

Cheć nam się płakać, płakać głośno, dziecinie, pełną pierś, ale zaciskamy szczęki i dławionym, martwym głosem Rzymowskiego powtarzamy błędnie fragment przetrwanej dyskusji:

— Czemu jest cierpienie? Ależ to tak proste... Jest ono formą reakcji i instynktu samozachowawczego. Znacnie panowie zapewne te słynną teorię Janet'a.

Otwarto ciężko okute drzwi i wepchnięto z przekleństwem kogoś jeszcze do naszej ciasnej, cuchnącej celi. Czarna sylwetka podszła chwiejnie do barłogu i osunęła się cicho na słomę. — Srebrzysty witraż okienka przez świetlił blask księżycy. I oto, ze zdumieniem zobaczyliśmy kobietę.

Siedziała z głową opartą o ścianę, smiertelnie blada i piękna, jak anioły Dantego Gabriele Rossetti. Czarne kręgi czerpieła z okien, które z bolesną i namiętną czułością patrzyły w dół na male zwinawitko w tagodnym, piśmiewym łuku ramion ostrośnie trzymane.

I nagle z zawińnięta dobiegł nas płacz dziecka. Cichutki, cichutki płacz maleństwa, które mu jest zimno i które jest głodne. Srebrna w męsiecznym blasku twarz matki pobladła jeszcze o tu i stała się podobna do bolesnej, marmurowej maski... Cudowne, do gansących gwiazd podobne oczy, milosnie patrzyły w dziecko a ramiona miękko la-

godnie, w beznadziejnym, spokojnym smutku, kołysały spożywające na kolanach drobne ciało.

Spojrzelismy na siebie beznadziejnie. Mielismy tylko czarny stęchły chleb i cuchnącą zupę w brudnych blaszankach. Lecz nagle przypomniał sobie, że stary wizerunek, umierający na je dymnym w tej celi tapczanie, ma kubek mleka. Szeptem wydaliśmy mu, że jest miedzy nami kobieta, której dziecko płacze z głodu. Oddał mleko z cichym przebyśmielnym radości w umierających oczach. Zapalił, my słomę i ogrzaliśmy mleko. A gdyśmy je zanieśli w kącie celi, gdzie na barłogu kobieta swe głodne dziecko w milosnym łuku ramion matki tuliła, zadziwiliśmy.

Zdawało nam się, że ta złośliwa, tragicznie i anielsko piękna kobieta siedząca nieruchomo na wiejskiej słomie w srebrnym blasku księżycy, jest Ta, która przed dwoma tysiącami lat ubogiej stajenicy w tak białą noc wyszła, kołysała w ramionach Dzieciątko płaczące mo że cichutko i boleśnie z zimna i głodu...

Przykłąkiem i podając matce ubogi, waształem kubek z mlekiem, wyszeptaliśmy niemal z siebie:

— Dziecko płacze... Oto troche mleka.

Śmiertelnie blada jej twarz zjasniała na chwilę uśmiechem, piękniejszym od gwiazd i słońca. Złobnie usta wyszły, co, może słowo podzięk. Płacz dziecka ucichł i blask księżycy, niby srebrnym, kosztownym płaszczyznem otoczył ich dwoje — matkę skuloną na barłogu i uspięno w jej młutujących ramionach dziecko.

Znaszliśmy twarzą, spokojnym snem, jak gdyby z tej grupy milicję, zastępyję pod ścianą na kuchennej celi, powołał nas nas jakieś boskie, najdoszde ukonjenje. A gdy obudzili nas siny zimowy świt, naprzódo szukaliśmy w kącie na śłomie tych dworoj. Oprócz nas trzech i umierającego na tapczanie więźnia, w celi nie było nikogo.

Kiedy w południe, zamiast w roku śmierci, przysłoniło nam rozkaz uwolnienia, spojrzeliśmy na siebie głęboko i zbladliśmy.

Anekdota

Świeżo wyszła w Paryżu książka Rajmunda Geigera, pod tytułem „Histoires juives” (Anekdoty żydowskie) — zbiorek anegdot „kawałów” z dziedziny humoru żydowskiego.

Przeczytawszy z nich niektóre.

Majer umarł i stał przed Panem Bogiem.

— Panie Boże, chciałbym ja pójść do raju.

— Do raju — niemożliwe. — Mam tu zapisane, że jesteś nagłowym graczem.

Wielka rzecz. Proszę Cię, Panie Boże.

— Nie chę gracy w raju.

— Panie Boże, wysłuchaj mojej prośby: zagrajmy w karty o ten raj. Jeżeli ja wygram, to pójde do raju, jeżeli przegram, to do piekła.

— No dobrze — powiedział Pan Bóg, śmiejąc się.

Zasiedli do gry. Anioł przyniósł talje kart. Zanim jednak Pan Bóg rzucił kartę, Majer zawołał:

— Panie Boże! Tylko bez cudów.

Na proszonym obiedzie biskup spotkał się z rabinem. Siedzieli obok siebie. Gdy podano kotlety wieprzowe, rabin nie wziął potrawy. Biskup zwraca się do niego ze złośliwym uśmiechem:

— Pan nie jesz, panie rabinie?

— Nie, religja mi nie pozwala.

— Żałuj pan, panie rabinie, nie wiesz co dobre!

Po skończonym obiedzie rabin, zęgnając się z biskupem, mówi: — Ekscelencjo, proszę obdzielić moje najlepsze życzenia.

— Ależ, panie rabinie, ja nie mam żony, religja mi nie pozwala.

— Żałuj, Ekscelencjo — nie wiesz, co dobre!...

Ryby dostarczają najlepszej insuliny

Uczeni twierdzą, iż insulina dostarczana przez ryby jest o wiele skuteczniejszą niż insulina ssaków

Nauka stara się dowiedzieć, skąd pochodzi niezwykła siła pewnych gatunków ryb. Tak naprzykład widzimy rybę ranha, żyjącą w rzekach Południ. Ameryki. Ryba ta jest zaledwie 18 cali długa i posiada szczęki uzbrojone w ostre zęby. Ryby te napadają na ludzi i bardzo często powodują śmierć swoich ofiar.

PRZED kilkoma tygodniami zauważono młodego Kanadyjczyka przypatrującego się z wielkim zainteresowaniem poruszającym się w akwarjum w Miami zwierzątkom. Ryby były różnego koloru i rozmiaru. Były tam ryby o kolorach rażących, były i ryby prawie przezroczyste o delikatnym wyglądzie. Nie tylko kolory były różne i dziwne. Jeszcze dziwniejsze były kształty tych ryb. Dla zwykłego śmiertelnika widok ten nie posiadał żadnej nadzwyczajnej wartości.

Ryby. — W każdym akwarjum można je widzieć. Zupełnie co innego widział Kanadyjczyk, wpatrzony w życie tych ryb. Widział możliwości cudowne, o jakich nawet ludzie nie marzyli — widział nowe źródło życia.

Kanadyjczyk, o którym mowa, nazywa się doktor Norman McCormick. Jest on dyrektorem laboratorium w Toronto i odbył podróż do Miami dla badań naukowych, które mają prowadzić do nadspodziewanego skutku. Zbadano bowiem, że substancja, z której składa się ciało ryby, posiada właściwości bardzo ważne i od dawna poszukiwane w medycynie. Stwierdzono, że nowonalezione lekarstwo adrenalina, która powoduje bicie serca, gdy serce przestało bić, czyli że daje życie nowym ludziom umartym. Rozumie się, że dzieje się to tylko w pewnych warunkach. Bardzo często się zdarza, że podczas operacji pacjenci umierają. Serce przestaje bić. Pacjent nigdy z uśpienia się nie obudzi. Zdarza się często, że dzieci przychodzą martwe na świat. — Serce nie bije. W takich wypadkach lekarze oświadczają, że żadnej pomocy niema, gdyż bicie serca jest pierwszym warunkiem życia.

Obecnie w wielu wypadkach „stryknięcie” adrenaliny powoduje bicie serca, czyli przywraca życie. Insulina powstaje z wydzieliny pewnych gruczołów, ukrytych w ciele. Lekarstwo to wynaleziono zostało przez japońskiego lekarza.

Innym lekarstwem epokowym jest insulina, która leczy chorobę cukrową. — Choroba cukrowa jest bardzo rozpowszechniona i pociągą za sobą dużą ofiarę. Lekarstwo to również wyrabiane jest z gruczołów, które służą do życia w organizmie. O ile gruczoły te nie nioszą nadmiaru cukru w organizmie, cukier gromadzi się w ciele i powoduje chorobę którą powszechnie nazywają chorobą cukrową lub „krzywą” (diabetes).



Biblia twierdzi, że ryby były pierwszymi stworzeniami na świecie. Przypominają pod tym względem bibliją bliska jest prawdy, gdyż teoria o ewolucji dowodzi, że w istocie ryby stoją na niższym poziomie i że były one przed ssakami.

Jedynym środkiem „dotychczas” znanym, był post. Podkreślamy na tem miejscu fakt, stwierdzony przez wydział zdrowia, że cukrzyca jest przyczyną śmierci dziesiątków tysięcy osób rocznie w Stanach Zjednoczonych. System głodowania pacjentów udoskonalony został w Jefferson Hospital w Filadelfii przez wybitnego profesora Hawka.

System ten jest jednak bardzo kosztowny, tak, że sobie nan pozwolić mogą tylko ludzie bardzo bogaci. Polegał on na tem, iż ciało otrzymuje pokarm nie wytwarzający cukru, a powodujący rozwój i wzrost innych organów. Nie widzieliśmy jeszcze, który organ wydziela cukier. Cała uwaga skierowana została na gruczoły pankreatyczne. Dopiero prof. Banting i McLeod stwierdzili, że to gruczoły rzeczywiście powodują cukrzycę. W uznaniu za wielką załugę, jaką odkrycie to było, obaj uczeni otrzymali nagrodę Nobla. Stwierdzili oni, że w gruczołach pankreatycznych znajdują się małe ciała, poruszające się wolno, a zwane przez nich „wysepki Langerkranza” — po uczonym, który pierwszy wyrył podrażnienie, iż podobne ciała tam istnieć muszą. Dopiero obaj Kanadyjczycy stwierdzili po długich i bardzo żmudnych badaniach, że ciała te wydzielały ciecz, którą nazwano „insuliną”.

Wnioskowano więc bardzo słusznie, że wstrzykiwanie tej cieczy, a właściwie surowicy, „insuliny” w krew człowieka obłożonego chorobą cukrową, może przynieść ulgę i chorobę cukrową uleczyć. Odtąd zaczęło się poszukiwanie „insuliny”.

Zwierzęta ssące posiadają te ciała w tak małej ilości i tak małych



Tysiące niewinnych zwierzątek giną wskutek doświadczeń na nich przeprowadzanych w laboratoriach bakteriologicznych. Szczególnie lubiane są króliki i gołębie.

kie, że trzeba je mikroskopami szukać. Insulina otrzymana z jednej owcy nie wystarczyłaby na jedno wstrzyknięcie. Ważniejszym faktem było odkrycie rozmaitych właściwości insuliny, zależnie od tego, w jaki sposób ona została otrzymana. Tak naprzykład zupełnie inaczej działa insulina otrzymana z gruczołów owcy, a zupełnie inaczej insulina cielęcia i t. d. Rozumie się, że trzeba było skłócić te i różnicę badań na setkach, ba na tysiącach wypadków. Musiano więc zastosować specjalne przepisy i reguły.

Trzej uczeni postanowili więc szukać nowych źródeł insuliny, który reż zapotrzebowanie rosło. Urządzono specjalne akwarjum, w którym umieszczono rozmaite ryby. Ryby te roztaczano, wydobywano insulinę w różnych formach i ilościach i pod różnymi warunkami. Insulinę tę wstrzykiwano później zającem i królikom, na których



Od dawna podziwiano siłę, jaką się cieszą ryby, które często jednym rzutem wyskakują bardzo wysoko ponad powierzchnię morza.

Zółwie najdłużej żyją i najsukuteczniej zwalczają wszelkie choroby organizmu. Na rycynie widzimy zółwia żyjącego na wyspie Galapagos, o którym mówią, że liczy przeszło sześćset lat.

najczęściej robią doświadczenia, gdyż zwierzątko to posiada bardzo delikatną krew, reagującą bardzo szybko i rozmnazającą się bardzo szybko i licznie. Doktor McCormick przekonał się w toku badań, że insulina zrobiona z gruczołów ryb, jest bardzo dobra.

Pomimo, że insulina dotychczas jest już w użyciu, mimo że cieszy się ogromną popularnością i bardzo skutecznie działa, dotychczas nie stwierdzono, że przyczyną jej skład. Wobec tego nie można też uogólnić ani sposobu wytwarzania insuliny, ani też sposobu wytwarzania jej. Prawie każdy wypa-

dek musi być leczony według opatrzenia i badań indywidualnych. Bardzo ważną rzeczą było zbadanie, że insulina wyrabiana z gruczołów zwierząt ssących, która się później we krwi pacjenta rozkłada i powodującą lekką gorączkę, która mija bez poważnych skutków. Otóż insulina wyrabiana z gruczołów ryb, nieczystości tych nie posiada i jest o wiele czystsza. W wielu wypadkach insulina wcale nie działa. Nie wiadomo, gdzie szukać należy przyczyn. Nie wiadomo, czy przyczyna leży w organizmie pacjenta, czy też w gatunku insuliny. Dopiero później stwierdzono, że przyczyną bardzo często były wyższe wspomniane nieczystości w insulinie, do starzonej przez ssaki. Tensam pacjent, który nie reagował na insulinę wyrabianą z gruczołów zwi-

Czy morza dadzą nam nowe zasoby insuliny, nowe lekarstwa dla dziesiątków tysięcy ludzi cierpiących? — Możliwe. — Uczeni nad tem pracują. Szukają nowych źródeł, twierdząc, że ryby dadzą znaczne ilości dobrej i dobrej insuliny, która uratuje dziesiątki tysięcy cierpiących istot ludzkich.

ratujących, reagował na insulinę ryby.

Ryby mają rozwiązać wielką zagadkę.

Po wielu doświadczeniach wracamy do pierwszych zwierząt. — Znajdujemy w biblij wzmianki, że Bóg najpierw stworzył ryby.

21. — Pan rzekł: „Niechaj wody zaludnione będą obficie stworzeniami posuwającymi się na przód i posiadającymi życie”.

21. — „I Bóg stworzył olbrzymie wieloryby i inne stworzenia, które się licznie rozmnażały. I Bóg widział, że jest dobrze”.

22. — I rzekł: „Bądźcie płodne i rozmnażajcie się, aby pełne były rzeki i morza”.

Rozumie się, że wiedza dzisiaj nie potrzebuje potwierdzenia ze strony biblij. Posiada o wiele lepsze i pewniejsze potwierdzenie teorii, że ryby starsze są od zwierząt ssących. Dowody to daje teoria o ewolucji.

Dr. McCormick przyjechał więc do Miami, aby tam studjować gatunki ryb, na zaproszenie wielkiego uczonego dr. Dawida Fairchilda, wnuka Grahama Bella.

Doktor Fairchild przypuszczał bowiem, że ryby żyjące w wodach ciepłych posiadają o wiele więcej insuliny, aniżeli ryby żyjące w wodach zimnych. Zdało się, że to przypuszczenie jest bardzo uzasadnione i że wkrótce na tem polu uczyniono będzie krok naprzód. — Może to przyczyni się do uratowania tysięcy ofiar przed śmiercią. Wiadomo, że choroba cukrowa pociągą za sobą dziesiątki tysięcy ofiar rocznie.

Niezliczona ilość zwierząt padła ofiarą doświadczeń na tem polu. W laboratoriach bakteriologicznych żyją specjalnie na ten cel chowane króliki, świnki morskie, gołębie, zaby i zające, które służą tylko dla doświadczeń i masowo giną, oddając bezcenne usługi ludzkości.

Lot aeroplanem naokoło świata

Schylér Franklin z Idaho pora pierwszy w życiu odbył przejazd koleją tramwajową w Spokane, Wasz.

STRONA

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

HUMORU

BANG!

MUTT I JEFF

Dobry anioł wartował Jeffa

BUD FISHER

